

KOMEDIA

z BECKETTEM

Wariacje eseistyczne



WYDAWNICTWO
UNIwersYTETU
ŁÓDZKIEGO

MONIKA SZYSZKA

8

MONIKA SZYSZKA

MONIKA SZYSZKA

**Komedia to antylogiczny głos
w sprawie pragnienia. Rejestr
biologiczny, dekonstruujący sensy
o wymowie symbolicznej, jako
jedna ze stron w dyskusji o materii
życia, przemawia urywaniem głosem
bohaterów dramatu Becketta —
odbija się, rzecz by się chciało,
czkawką M.**

And that's the way it always is and that's the way
it always ends and the fire and the rose are one
and always the same scene and always the same
subject right from the beginning like in the Bible
or The Sun Also Rises which begins Robert Cohn
was middleweight boxing champion of his class
but later we lost our balls and there we go again
there we are again there's the same old theme
and scene again with all the citizens and all
the characters all working up to it right from
the first and it looks like all they ever think of
is doing It and it doesn't matter much with who
half the time but the other half it matters more
than anything O the sweet love fevers yes and
there's always complications like maybe she has
no eyes for him or him no eyes for her or her no
eyes for him or him no eyes for him or something
or other stands in the way like his mother or
her father or someone like that but they go right
on trying to get it all the time like in Shakespeare
or The Waste Land or Proust remembering his Things
Past or wherever And there they all are struggling
toward each other or after each other like those
marble maidens on that Grecian Urn or on any market
street or merrygoround around and around they go

all hunting love and half the hungry time not even
 knowing just what is really eating them like Robin
 walking in her Nightwood streets although it isn't
 quite as simple as all that as if all she really
 needed was a good fivecent cigar oh no and those
 who have not hunted will not recognize the hunting
 poise and then the hawks that hover where the
 heart is hid and the hungry horses crying and
 the stone angels and heaven and hell and Yerma
 with her blind breasts under her dress and then
 Christopher Columbus sailing off in search and
 Rudolph Valentine and Juliet and Romeo and John
 Barrymore and Anna Livia and Abie's Irish Rose
 and so Goodnight Sweet Prince all over again
 with everyone and everybody laughing and crying
 along wherever night and day winter and summer
 spring and tomorrow like Anna Karenina lost in
 the snow and the cry of hunters in a great wood
 and the soldiers coming and Freud and Ulysses
 always on their hungry travels after the same
 hot grail like King Arthur and his nighttime knights
 and everybody wondering where and how it will all
 end like in the movies or in some nightmaze novel
 yes as in a nightmaze Yes I said Yes I will and he
 called me his Andalusian rose and I said Yes my
 heart was going like mad and that's the way Ulysses
 ends as everything always ends when that hunting
 cock of flesh at last cries out and has his glory
 moment God and then comes tumbling down the sound
 of axes in the wood and the trees falling and down
 it goes the sweet cock's sword so wilting in the
 fair flesh fields away alone at last and loved
 and lost and found upon a riverbank along a
 riverrun right where it all began and so begins again

Lawrence Ferlinghetti, *A Coney Island of the mind* 29

Komedia to antylogiczny głos w sprawie pragnienia. Rejestr biologiczny, dekonstruujący sensy o wymowie symbolicznej, jako jedna ze stron w dyskusji o materii życia, przemawia urywanym głosem bohaterów dramatu Becketta – odbija się, rzec by się chciało, czkawką M. Ów niezwykle nośny komediowo *singultus* i jego wartość, która wybrzmiewa w każdorazowym przerwaniu wypowiedzi M, wyrównane zostają niejako dźwiękiem (w języku polskim wyrażanym za pomocą niezwykle długiego, a co za tym idzie, oszczędnie używanego wyrazu), zaspokajającym pragnienie przepraszenia. I czkawka, i pragnienie (zjawiska podporządkowane procesom metabolicznym, często, jako ich objaw zmian chorobowych/patologii) opowiadają za M jego historię – pisaną przez pożądanie, asocjacje i eskapizm. Beckett multiplikując sytuację dramatyczną M, który, jako bohater (a zarazem tematyczny pretekst) fragmentu zarejestrowanej przez Becketta narracji ludzkości, znajduje się również wewnątrz sporu K1 i K2, i zadaje pytanie o sposób „przepędzania” życia – zestawia ze sobą, wysługując się skarlonym, zredukowanym do śmieszności erystycznym schematem szkoły megarejskiej – konfrontuje postawę afirmatywną (inaczej: postawę uczestnictwa, postawę reakcyjną) z „grą”, ograniczającą się do obrania przez „gracza” systemu selekcji (*Wolę to od tamtego*). Każdy z bohaterów przejawia skłonność do kontemplacji, do pogłębionej refleksji nad istnieniem. Oparcie jednak tych tożsamościowo- i kulturotwórczych procesów myślowych na opresyjno-obsesyjnej zabawie w asocjacje, która nie bazując na skomplikowanych, acz zgodnych z nauką „naturalną” i przejrzystych zasadach Wielkiej Gry, nie powoduje ani panteistycznym „roztopieniem się” w świecie znaczeń, ani choć chwilową akceptacją i aktualizacją sensów.

Przymus przemawiania pod nadzorem punktówki to kolejny z członów antylogicznego kontaminowania sądów o świecie. Bohaterów i ich pokawałkowane żywoty, istnienia i, przede wszystkim, słyszalne (choć w chórze) głosy, lustruje blask scenicznej instalacji oświetleniowej. Skojarzenia, przechodzące w tematy ich wypowiedzi, nie mają szansy wybrzmieć, nabrać osobliwego tonu czy podjąć kwestii na nowo po pełnej skupienia i sensów pauzie. Wszelką koturnowość i patetyczność pomimo wymuszonej przecież sentencjonalności wypowiadanych kwestii wyklucza kondensacja mocy oświetlenia i szaleńczego tempa wypowiedzi (które zdają się „przebiegać” przez całą Epokę, obejmować wszystkie epoki istnienia). Światło, o którym bohaterowie wspominają w kontekście śmierci, końca to element aporii istnienia według Becketta. Żywot, pozbawiony kontempla-

cji, któremu nie dane jest „spojrzenie ku niebu” Assunty, który nie odkryje za Fedrą własnego momentu podczas świtu, na stawienie czoła słońcu, skazany jest na sezon powtórzeń. W iteracyjnych schematach komunikacji brak bowiem miejsca na afirmację istnienia – na studia komplementarności jego: początku, środka i końca. Wspomniane „rytuały solarne” bohaterów Norwida i Enquista (pomimo ich niewątpliwie retardacyjnego charakteru) to ośrodki życia, akcji i symbolicznego nadmiaru, przepychu w każdym z utworów, służące ukazaniu prawidłowości wyłaniania się z Natury kultury. Sztucznie oświetlana *Komedia* mogłaby zatem dopomnieć się o nowatorskie odwrócenie tego odwiecznego, niewzruszonego wobec nowych sezonów teatralnych procesu. Przedstawiona u Becketta asceza syntetycznego misterium eleuzyjskiego nie pyta jednak nawet o figury delimitacyjne narracji istnienia. Nie pyta o Prze- czy bodaj tylko Przysłuchującego się.

ISBN 978-83-935784-2-9



9 788393 578429